

MIĘDZYAKŁADOWEGO
KOMITETU
ZAŁOZYCIELSKIEGO
NIEZALEZNEGO
SAMORZĄDNEGO
ZWIĄZKU
ZAWODOWEGO



ZIEMI PUŁAWSKIEJ

Jan KASPROWICZ

Rzadko na moich wargach -
Niech dziś to warga na wyzna -
Jawi się krwią przepojony,
Najdroższy wyraz: Ojczyzna.
Widziałem jak się na rynkach
Gromadzą kupczykowie
Licytujący się wzajem,
Kto Ją najgłośniej wypowie
Widziałem, jak między ludźmi
Ten się urządza najtaniej,
Jak pokłask zdobywa i rentę
Kto krzyczy, iż żyje dla Niej.
Widziałem jak do Jej kolan -
Wstręt dotąd serce me czuje -
Z pokłonem się ciska i radą
Najpospolitsi szuje.
Widziałem rozliczne tłumy
Z pustą, leniwą duszą,
Jak dźwiękiem orkiestry świątecznej
Resztki sumienia głuszą.
Sztandary i proporcezki,
Przemowy i procesyje,
Oto jest treść Majestatu,
Który w niewielu żyje,
Więc się nie dziwcie - ktoś może
Choć milczkiem słusność mi przyzna -
Że na mych wargach tak rzadko
Jawi się wyraz: OJCZYŻNA.
Lecz brat mój najbliższy i siostra,
W tak czarnych żałobach minie,
Ci wiedzą, że chowam tę świętość
W najgłębszej serca głębinie.

OD REDAKCJI

Jedna jaskółka nie czyni co prawda wiosny, ale jaskółka telewizyjna, która pojawiła się wieczorem dnia 27 stycznia po dzienniku, dała wszystkim poczucie słusznosci i siły moralnej.

Właściwie komentarze - do tego spotkania przed kamerami - nie są potrzebne. Jeżeli chcemy coś na ten temat powiedzieć to tylko po to, aby dać wyraz swojej radości, że:

Nareszcie SOLIDARNOŚĆ mogła mówić do wszystkich.

Najlepsze głowy i serca pracują dla SOLIDARNOŚCI.

Jednocześnie z trudem ukrywamy zdumienie, że Rząd przysyła na tak ważną debatę - tak kiepską drużynę. Ława rządowa przypominała tu ławę szkolną; a do następnej klasy przejdzie tylko ten trzeci - który nic nie mówił.

Ale nie potwierdza się przysłowie, że milczenie jest złotem. Nasza drużyna mówiła. Jasno, prosto i spokojnie. To, co Bujak, Bugaj i Rulewski powiedzieli, było na wagę naszych nadziei i początkowy niepokój "czy dadzą sobie radę" zmienił się w radość, że ONI są wśród nas.

UCHWAŁA

MKZ NSZZ "SOLIDARNOSĆ" Ziemi Puławskiej podjęta dnia 28 stycznia 1981 r. w obecności przedstawicieli Komisji Zakładowych Puławskich Zakładów Pracy. Wobec braku istotnego postępu w realizowaniu przez władze porozumień postrajkowych oraz odmowy podjęcia rozmów w sprawie rejestracji Solidarności Wiejskiej postanawiamy: - zawiadomić MKZ Regionu Środkowo-Wschodniego, a za jego pośrednictwem KKP o naszej zdecydowanej woli włączenia się do ogólnokrajowej akcji protestacyjnej. Zobowiązujemy wszystkie Komisje Zakładowe w naszym rejonie do przygotowania szczegółowych instrukcji strajkowych dla przeprowadzenia akcji dnia 3 lutego 1981 r. w godz. 12 - 13, z uwzględnieniem mogącej wystąpić konieczności przeistoczenia strajku ostrzegawczego w strajk właściwy na czas nieokreślony. Instrukcje strajkowe po szczegółowym zapoznaniu z nimi załogi i rozdzieleniu obowiązków realizowania należy złożyć w MKZ Puławy do dnia 31.01.1981 r. na ręce powołanego dzisiaj Puławskiego Komitetu Strajkowego.

Strajk będziemy prowadzić dla osiągnięcia:

1. Pełnej realizacji porozumień z sierpnia i września 1980 r.
 2. Rejestracji Solidarności Wiejskiej.
 3. Wycofania restrykcji wobec osób, które nie podjęły pracy w wolne soboty.
- W przypadku braku rezultatów, 2 tygodnie później przystąpimy do strajku właściwego całym rejonem puławskim.

Prezydium MKZ 28.01.1981 r.

MIRAŻE I RZECZYWISTOŚĆ czyli puławska ŻELATYNA

Dopiero na półmetku - a już produkuje - cieszy się jak dziecko redaktor "Ed" w nieocenionym "Sztandarze Ludu" z dnia 23/25 I 1981 r. Chodzi o puławską "Żelatynę". Jest wogóle niezwykle fajnie, bo i "efekty są lepsze niż to zakładał plan" i "Poton" już widać, jak przestępuje z nogi na nogę w lubieżnym oczekiwaniu na nadejście tej słicznej, krajowej i bezdewizowej żelatyny. Ma być jej w czerwcu zatrząsienie. Na razie jest woda, para, kwasy i limity. Szczególnie fajne są właśnie limity, bo za nie, jak przepowiada "Ed", strasznie dużo się jeszcze nabuduje, włączywszy w to piękne tzw. "zaplecze socjalne" dla załogi. Niestety, nawet tak radosny prorok, jak "Ed" rzadko znajduje wdzięcznych słuchaczy we własnym kraju, toteż jego objawienia budzą wiele wątpliwości u zainteresowanej załogi.

A załoga widzi jak od czterech lat buduje się zakład, który w końcu nie jest ani "Petrochemią" ani "Azotami" jeśli o wielkość chodzi, a tu raptem okazuje się, że budowa jest dopiero na półmetku. Dlaczego? Miliardy pochłonęło dobrnieć do owego półmetka, a tu 200 mln ma wystarczyć na drugą połowę. Jakim cudem? Redaktor "Ed" ujrzał /oczyma duszy chyba/ żelatynę, parę i kwasy a nie spostrzegł ludzi, z których harowania wzięło się to, co jest. Skąd ta metafizyczna optyka?

A tak naprawdę to szkoda, że "Ed" nie zauważył załogi. Czyżby aż tak dalece zapatrzył się w optymistyczną fatamorganę wyczerowaną w zacisznych wnętrzach dyrektorskich? A załoga pokazałaby mu, że budować trzeba jeszcze wszystko, bo żaden budynek nie został do dzisiaj faktycznie wykonany, wykończeni natomiast są ludzie, którzy nigdy nie wiedzą, jakie niespodzianki czekają ich w pracy dnia następnego. Może też dowiedziaby się "Ed", że miraże są być może, wesołymi rozrywkami na pustyni, ale stanowią one kiepską podstawę dla organizacji budowy i produkcji, na co smutny dowód stanowi opisywany zakład.

Nie mamy wielkiej pretensji do redaktora "Ed", że stając przed wyborem - trochę się rozerwać, czy trochę się pouczyć - przełożył zabawę nad edukację. Dzieciom w szkole stawia się za to dwójkę. W przypadku redaktora pozostaje już tylko uśmiech politowania na twarzy czytelnika.

Ciekawi nas jeszcze jedna kwestia. Kto mianowicie zainteresowany jest ukryciem prawdy za fasadą obrazów jakby żywcem wziętych z tradycji socrealistycznej "radosnej twórczości" i jakie przyczyny tym kimś powodują?

Komisja Zakładowa
puławskiej fabryki żelatyny

redakcja ZAPRASZA PANA EDA
NA PRAKTYKĘ ROBOTNICZĄ do ŻELATYNY

W Nr 9 "WOLNEGO ZWIAZKOWCA" wydawanym przez Solidarność w Hucie Katowice ukazała się

Wielka biała plama

Był to rezultat działania kłów cenzury - ale Solidarność jest jedna w PRL. Koledzy z Kalisza zdobyli ten tekst i 19.01.81 r. w piśmie MKZ Kalisz ukazała się treść katowickiej białej plamy. Na zjeździe redakcji biuletynów w Katowicach /24-25.01.81 r./ otrzymaliśmy biuletyn kaliski i natychmiast przedrukujemy ten reportaż z piekła

JAK ZNISZCZYĆ NARÓD

W czeluściach zła, gdzie wieczny ogień nie może uporać się z pychą niedoszłych władców świata, wciąż rządzący Alcybiades grzał swoje stare kości od czasu do czasu sprzeciwiając się umiłowanemu Belzebubowi, którego podziwiał za przenikliwość, chytrą, a zwłaszcza żelazną logikę, z jaką planował niszczenie dobra w człowieku i w narodzie. Właśnie trafiliśmy na moment, gdy Belzebub referuje sceptycznemu Alcybiadesowi plan zniszczenia narodu. Rzecz oczywiście miała miejsce znacznie wcześniej, ale nierychliwe światło zdążyło nam donieść o tym dopiero po kilkudziesięciu latach swego niespiesznego biegu, chociaż sprawa była wielkiej wagi:

Jak zniszczyć naród; oto jest pytanie? zawołał Bel. Może najpierw - co to jest naród? Wycedził sceptycznie Al. Naród? to szczególnie dobrana banda głupców wierząca w jakieś tam święte rzeczy jak ojczyzna, dziedzictwo pokoleń, język, nawet krajobraz. Naród to żywa masa mózgów, jego substancja biologiczna, w której zamęt czyni duch jak np. szaleńcza idea walki za wolność naszą i waszą. Więc żeby nam służyła ta masa mózgów trzeba jej we łbach zamącić jakimś łatwym sukcesem, urojeniem wolności, swobodą obyczajów.

Sposoby niszczenia narodu muszą być zatem perfidne, skupione na niszczeniu jego ducha, a ograniczające niszczenie substancji biologicznej tylko do przypadków szczególnie niebezpiecznych nosicieli kultury, sztuki, nauki, idei, wiary.

Więc tylko to trzeba czynić, by zniszczyć naród nie mordując go przy tym? zagadnął niecierpliwie Al. Nieważne, nie tylko - odparł Bel. Najpierw trzeba go mieć zupełnie w ręku, albo pozbawiając państwowości, albo suwerenności. Państwo to musiałoby mieć ustroj taki sam, armię całkowicie podległą, parlament /sejm/ oraz organizacje polityczne całkowicie podporządkowane i najlepiej, aby władza była kolegialna /żeby nikt nie wiedział kto rządzi krajem/. Wreszcie metoda najwspanialsza /aż śmiech bierze na widok min tych oszukanych/ przeniknąć do warstwy kierowniczej tego narodu i jej siłami go zniszczyć. Naród będzie nam służył za litr wódki, za litr wódki..

Podziwiam Cię Bel. wykrzyknął rozpromieniony Al. Czyli cały świat w naszych rękach, możemy nim dowolnie manipulować, bo przecież choćby się buntowali to i tak przyjdą do nas po żarcie, bo u nich nie ma, więc im sprzedamy na kredyt, aż się całkiem zeżrą. Pieniądz rządzi światem mój drogi Bel. Pieniądz. Złoto. A przecież do nas należy ZŁOTO...

Państwo nie może prawidłowo funkcjonować - ciągnął dalej Bel. Działaczy uczciwych, rzetelnych należy rozrabiać, usuwać ze stanowiska, likwidować. Lecz nade wszystko należy zdeprawować władzę i naród. Najłatwiej będzie to osiągnąć dając prawnikom zupełnie nędzne pobory. To ich nauczy brać łapówki, to nauczy naród dawać łapówki, to załamanie w narodzie wiarę w sprawiedliwość i uczciwość, to uświęci złodzieja, oszusta, łajdaka. Tylko ci będą mieli szansę beztroskiego życia awansując tam, gdzie im się nie śniło. Za ich przykładem cały ten plebs zacznie kraść, potem wszyscy i tak każdy od każdego będzie zależny i nikt nikomu nie powie złodziej, oszust, łajdak. Sądy zaś żeby nie zgnuszyć od czasu do czasu jakiś wytoczą proces złodziejowi amatorowi, albo za pobicie czterech milicjantów... bowiem prawo zacznie chronić złodzieja, oszusta, łajdaka...

Aj, Aj, Aj, musieliby ci ludzie oniemiać, żeby tak bezprawnie pozwolili sobie ograniczać wolność, uciał Al.

Ależ mój drogi - odrzekł Bel - stworzymy fikcję wolnej prasy, radia i telewizji. Pozwolimy im przy tym dużo gadać o wszystkim i o niczym, ale bez konkretów i tylko to, co uznamy za właściwe. Przestarzały chrześcijański model społeczeństwa z wolną i ostrożnie grzeszącego wysmiejemy, opieczetujemy mianem ciemnoty i zakazemy stosować. Nowy model nazwiemy /sprawiedliwością społeczną/ nie precyzując jednak norm w nim zawartych. Człowiek musi się wyzwolić z wszelkich więzów, szczególnie moralnych. Ten niech dobrym będzie,

kto silniejszy, cwańszy, bardziej perfidny, podły. Więc krzyże trzeba zewsząd wyrzucić, za krzyżami polecą Ojczyzna, na końcu Godia pomalujemy im na czarno. A oni będą klaskać, wciąż klaskać i wciąż będą jednomyślni, jednomyślni.

Z tak oto podporządkowanego sobie narodu należy cierpliwie i konsekwentnie wygniatać ducha ojczyźnianego i jednocześnie ograniczać jego rozrodczość jego siłą biologiczną. Niech zatem będzie przez parlament, który wszystko uchwalił, przevorsowana ustawa zezwalająca na usuwanie niepożądanego ciąży. Tymczasem ginekologów zainteresuje się likwidowaniem potomstwa narodu nęcąc mirażem milionowych zysków, a jednocześnie pozostałych lekarzy zmusi się do praktyk prywatnych lub brania łapówek, aby w beznadziejnie wyposażonych szpitalach chory i biedny, a więc uczciwy mógł wkrótce umrzeć. Naród nie odradza się dzięki ofiarnym wysiłkom ginekologów i coraz śmielszym ograniczeniom w imporcie lekarstw i aparatury, dzięki niedomaganiom służby zdrowia oraz nader skutecznie krzewionemu alkoholizmowi zniknie z mapy dziejów i świata za niecałe sto lat.

Naród ten na dobre sobie podporządkujemy jeśli stworzymy niedobór w korycie. Zaczyna się pchać do niego co silniejsi, bardziej bezwzględni. Szlachetni i wszyscy święci zdechną z głodu. Żeby tak było musimy wprowadzić kolektywne rolnictwo, a indywidualnego rolnika będziemy gniesć, aż się wyniesie ze wsi do miasta albo zdechnie ze starości, samotny, bez następcy. Indywidualny rolnik to pan na włościach, samowystarczalny, niezależny, a więc niebezpieczny. Tacy niezależni mogliby nam wydłużyć proces likwidacji narodu w nieskończoność a my chcemy za sto lat.

Lecz przez te 100 lat musi być potulny naród ten, więc trzeba ciągle ducha jego nękać, wyciskać, wygniatać jak wrzód, aby z wolnych uczynić niewolników.

Najpierw należy ograniczyć lub zamknąć między pokoleniami przepływ idei. Idei miłości Ojczyzny, kultury, historii, wiary.

Wobec tego trzeba umiejętnie ograniczyć oddziaływanie szkoły na młodzież. Szkolnictwa jako takiego zlikwidować nie można, bo byłby szum na świecie, więc co? Należy dotkliwie i przez wiele lat - utrzymywać nauczycieli na samym dole tabeli płac. Wtedy ze szkolnictwa odpłyną ludzie mądrzy. Upartych zaś, przejętych jakąś tam ideą zamęczyć bzdurnymi obowiązkami, brutalną ingerencją w ocenianie uczniów. Należy również zadbać o to, aby na dyrektów szkół oraz władze oświatowe rekrutować ludzi dalekich od patriotyzmu lub wiary. Powinni to być ludzie bezwzględnie realizujący najbardziej bezsensowne polecenia i programy. Trzeba zniweczyć zupełnie autorytet nauczyciela i jednocześnie rozpuścić młodzież. Szkoła będzie istniała ale po to, aby zatruwać głupotą, obłudą i ani słowa o ojczyźnie, sprawiedliwości, wolności.

Jednak, żeby zdeprawować młodzież mój drogi Bel, ażeby wyrwać z niej ideę miłości Ojczyzny trzeba oddzielić ją od rodziny, od matek, a to już chyba niemożliwe mój marzycielu.

Niemożliwe?... odparł drwiąco Bel. Trzeba tylko przepędzić matki od dzieci. - Najlepiej wyzwalając je od domu. Kobiety trzeba wyemancypować i zatrudnić, najlepiej na dwie zmiany. Oporne "kury" domowe przepędzić do roboty wykorzystując ich ciężką sytuację bytową lub pragnienie posiadania /przecież będą chciały urządzić sobie mieszkanie, ubrać się elegancko, bo sąsiadka, bo koleżanka.../, a ponadto - wtrącił Al - młodzież trzecią część doby jest w szkole, wiadomo w jakiej, więc pozostaje zająć tylko popołudnie. Niech telewizja, kino i zajęcia pozalekcyjne roztrwonią znaczną część tych ośmiu godzin. Resztę należy załatwić czterobrygadowką, rodziców nadgodzinami, roboczymi niedzielami, kolejkami w sklepach itd., itd.

Masy można jak widzisz otumanić, że gotowe pomagać nawet w samounicestwieniu. Jednak - ciągnął dalej Bel, zmienionym już głosem, zawsze znajdują się jednostki, które się nie dadzą nabrać, które przejrzą każdą machinację.

Tych trzeba bezwzględnie niszczyć lub zamykać w więzieniu. Z zapałem wyrzucił z siebie chłodny dotąd Al.

Ale jeśli mimo wszystko naród się zorganizuje i stworzy instytucję niezależną i oczywiście patriotyczną?

Należy ją wówczas pod każdym pozorem zniszczyć, najlepiej bezkrwawo - ale jak najszybciej, by idea patriotyzmu przekazywana w atrakcyjnej formie zakazanego owocu nie poczyniła zbyt wielu szkód w naszym wieloletnim dorobku - rozpędził się w swych marzeniach Bel....

Pod żadnym pozorem nie wolno dopuścić do środków masowego przekazu. Należy ich zwodzić, grozić, grać na zwłokę, prowokować, szarpać, przenikać w ich szereg, wreszcie likwidować najbardziej prężnych, ofiarnych i mądrych działaczy - radził Al....

Dobrze jeśli będzie to naród tchorźliwy, gorzej jeśli będzie to naród gotowy ponieść wielkie ofiary na ołtarzu wolności. Co wówczas? - zapytał zgnębiony Bel.... Należy otworzyć ogień do tłumu. To ich odstraszy. - wyjaśnił pewnie Bel.... A jeśli nie, ciągnął dalej Bel..., jeśli będą mieli w pogardzie śmierć gotowi ginąć za Boga i Ojczyznę - jak w Iranie? CO WÓWCZAS, PYTAM, CO WÓWCZAS? Al... pogrążył się bezwładnie w fotelu, Bel... wypadł z hukiem wymierzać sprawiedliwość.

Czesław Świerczyński

Gdańsk, dnia 23.1.81 r.

Apel Lecha Wałęsy

Wielu ludzi zgłasza się do nas z problemem wolnych sobót, a w szczególności najbliższej - 24.1.1981 r. Nasz związek i Krajowa Komisja Porozumiewawcza wypowiedziała się na ten temat zdecydowanie: 24 stycznia br. jest dniem wolnym od pracy. Jednocześnie informujemy, że wszystkie rozmowy z rządem - było ich cztery - nie doprowadziły do rozwiązania tego problemu. Do momentu, w którym rząd porozumie się z naszym związkiem - wszystkie następne soboty są wolne. Dlatego też prosimy naszych członków, aby 24-go nie podejmowali pracy.

Trzeba rozumieć ten problem: nie chodzi nam tylko o wolne soboty, lecz o wiele punktów porozumienia, które nie są zrealizowane. Rząd dokonał wygodnego dla siebie manewru: wmawia społeczeństwu poprzez środki przekazu, że "Solidarność" i jego kadra kierownicza nie jest wyrozumiała, nie rozumie trudnej sytuacji gospodarczej i jest nieodpowiedzialna. To jest bardzo wygodne stanowisko dla rządu. My musimy jednak pamiętać, że nie o to chodzi.

Rozumiemy trudną sytuację, wiemy, że są kłopoty, ale wiemy również, że jest nas CONAJMNIEJ 10 MILIONÓW. Dziesięć milionów członków, z którymi powinno się rozmawiać, z którymi należy się liczyć, których nie należy dzielić. Wszystko zmierza do tego, aby nas podzielić, abyśmy się podzielili w tym wygodnym dla rządu miejscu, w sprawie wolnych sobót.

W innych sprawach, jak np. dostęp do radia i telewizji rząd nie jest w stanie podjąć nawet konstruktywnej dyskusji. W sprawie wolnych sobót ma argumenty, że nie rozumiemy, że jesteśmy nieodpowiedzialni i tu chce pokazać nasze błędy.

My nie mamy gdzie się wytłumaczyć publicznie, ale nawet i w tej sprawie potrafimy się wytłumaczyć. Wcześniej minister wystąpił z propozycjami, które wogóle nie były dyskutowane i uzgadniane. Z tego widać, że rząd nie chce nas akceptować i nie chce z nami rozmawiać. Wybiera tylko manewry wygodne dla siebie.

Sprawa wolnych sobót ma nas podzielić. Musimy o tym pamiętać. Jeśli to zrozumiemy, to musimy dojść do wniosku, że tym razem nie wolno nam się cofnąć. W imię jedności.

Jeśli się tu podzielimy, to następne podziały pójdą w innych sprawach. Dlatego też ja, jako LECH WAŁĘSA proszę o to, aby wszyscy zrozumieli: 24-go nie idziemy do pracy.

Jeśli dojdziemy do porozumienia z rządem, to te wolne soboty zaliczymy w innym czasie, na przykład weźmiemy je z listopada czy z grudnia.

PO NAJBLIŻSZEJ WOLNEJ SOBOCIE BRONIĆ BEDIEMY WSZYSTKICH, WOBEC KTÓRYCH ZECHCE SIE WYGIAGAĆ JAKIEKOLWIEK KONSEKWENCJE. NIKT NIE MOŻE BYĆ SKRZYWDZONY. STANOWISKO ZWIĄZKU JEST JASNE: KAŻDY PRZYPADEK NALEŻY DO NAS ZGŁOSIĆ. BEDIEMY STANOWCZO KAŻDEGO BRONIĆ ZA WOLNA SOBOTE 24 STYCZNIA BR.

U C H W A Ł A

Kontynuując akcję protestu przeciwko łamaniu przez rząd umowy społecznej wynikającej z zawartych porozumień, wystąpiliśmy zgodnie z postulatami zakładów pracy o podjęcie jednoczesnej akcji protestacyjnej w uzgodnieniu z innymi regionami i z Prezydium KKP.

O G Ł A S Z A M Y:

1. Zmiane terminu strajku ostrzegawczego z dnia 28.1.81 na dzień określony

- uchwałą KKP /proponowany termin 3.2.81/.
2. Prowadzenie do czasu strajku akcji protestacyjnych - plakatowych.
3. Dzień 28.1.81 jest dniem solidarności i poparcia dla rejestracji Związków Zawodowych Rolników, manifestując to wzmożoną akcją propagandową, hasłową i plakatową.

PREZYDIUM
MKZ NSZZ "SOLIDARNOSĆ"
REGION MAZOWSZE

Warszawa, dnia 23.1.81

Za Prezydium: /-/ Z.Bujak

K O M U N I K A T

Od podpisania porozumień minęło pięć miesięcy. Proces odnowy zapoczątkowany wydarzeniami sierpniowymi nie jest realizowany i systematycznie się od niego odchodzi. Zapewnienia rządu o realizacji umowy społecznej nie pokrywają się z realiami życia codziennego. Najwyższy czas skończyć z monologiem, a przystąpić do rzeczowych uzgodnień i wprowadzenia w życie zagwarantowanych nam praw związkowych.

Czy "Solidarność" może skutecznie działać nie mając dostępu do prasy, radia i telewizji? Zostaliśmy zmuszeni, mimo że nie jest to dla nas najważniejsze, zająć zdecydowane i jednoznaczne stanowisko wobec arbitralnej decyzji rządu w sprawie wolnych sobót. Nie możemy bowiem dopuścić do łamania porozumień zatwierdzonych przez Sejm. Jesteśmy gotowi uzgodnić z rządem sprawę wolnych sobót, ale decydować o tym musimy wspólnie.

DECYZJE I METODY RZĄDU MAJĄ NA CELU ZDYSKREDYTOWANIE "SOLIDARNOSCI" W OCZACH SPOŁECZEŃSTWA

Aby doprowadzić do rzeczywistej odnowy naszego życia społecznego i gospodarczego, muszą być przede wszystkim zrealizowane następujące punkty porozumień których terminy już upłynęły:

- dostęp "Solidarności" do prasy, radia i telewizji, tymbardziej, że jest to możliwe do natychmiastowego wprowadzenia bez żadnych kosztów,
- przyspieszenie opracowania i uchwalenia ustawy o związkach zawodowych,
- ustawowe ograniczenie działalności cenzury,
- zwolnienie więzionych za przekonania,
- rozwiązanie, zgodnie z porozumieniami, problemów mieszkaniowych, urlopów macierzyńskich, żłobków i przedszkoli oraz rent i emerytur,
- zarejestrowanie Niezależnych Związków Zawodowych Rolników dających im autentyczną samorządność niezbędną do rozwiązania problemów wyżywienia narodu.

BEZ SPEŁNIENIA POROZUMIEŃ NIE MA I NIE BĘDZIE NADZIEI NA LEPSZE ŻYCIE.

Warszawa, dnia 24.1.1981

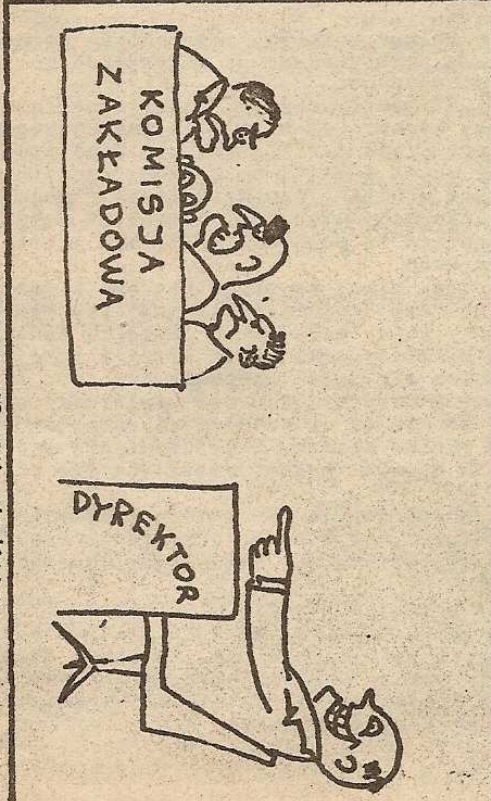
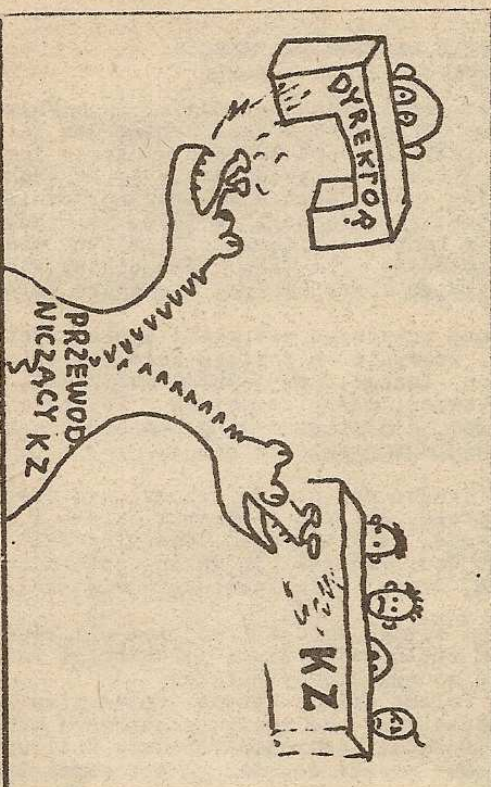
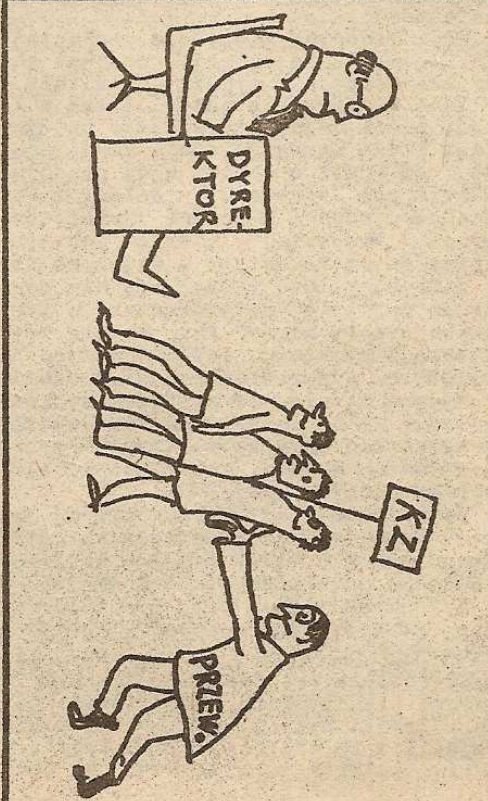
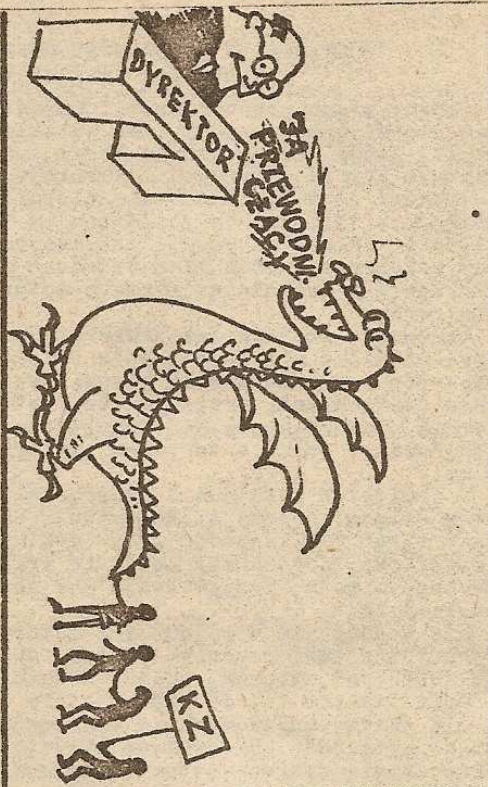
NSZZ "Solidarność" REGION
MAZOWSZE - ZARZĄD REGIONU

W ZSRR o Polsce, czyli kto nam pieści ucho

"Literaturnaja Gazieta" z 21 bm. opublikowała artykuł w całości poświęcony Moczulskiemu, Kuroniowi i Michnikowi /W.Łomejko "Kto wydłubuje dziury w polskiej kódkę"/. W artykule czytamy, że "elementy antysocjalistyczne w Polsce - jedni po kryjomu, inni jeszcze zwinawszy rękawy świdrują i wydłubują dziury w kódkę w której Polacy płyną po burzliwym morzu wydarzeń politycznych". Starają się oni też "zbić kódkę z kursu socjalistycznej odnowy, aby doprowadzić ją do niekomunistycznych brzegów". W efekcie, "szum antysocjalistycznej piany w Polsce pieści ucho strategów rozmywania komunizmu", a niektórzy w Polsce nie rozumieją, dokąd wzywają Polaków "słodkie głosy syren bezklasowej wolności". O Kuroniu czytamy m.in., że "Zasłaniając się mandatem "eksperta związkowego" stara się przemycić swoje antysocjalistyczne poglądy w środowisko robotnicze, podjudza robotników do zaburzeń...." Natomiast "Michnik i kompania robią co mogą, aby podrzucać wciąż nowe, nie-realne żądania, prowokujące część robotników do strajku". Michnik chce tak-że, "by państwo zgodziło się na wypełnienie wszystkich żądań, które on i jego przyjaciele zamierzają wieszać na szyi społeczeństwa". Zwracamy uwagę na fakt, że tego rodzaju informacje są jedynymi jakie można spotkać w radzieckich środkach masowego przekazu na temat żądań polskich robotników.

Przedruk: "Wiadomości dnia" - 23.01.81
Ośrodek Badań Społecznych i Biuro
Inf. przy MKZ Region Mazowsze

RÓŻNE MODELE DLA KOMISJI ZAKŁADOWEJ (B. ORON I. OSTROKŁSKI)



NIESTETY SĄ TO MODELE BEZŻALOGOWE. BILETY W OCZEKUCIE NA MODELE PRACY KOMISJI ZAKŁADOWYCH Z ZAKŁOGAMI

NAJNOWSZE SENSACYJNE ODKRYCIA NASZYCH PRZYJACIOŁ
opatrzone uwagami zwykłego obywatela PRL

Główny organ prasowy partii komunistycznej bratniego kraju, Rude Pravo zdemaskował nowego wroga ludu polskiego. Wrogiem tym jest Papież Jan Paweł II, który według Rudego Prava, udzielił Lechowi Wałęsie w czasie jego pobytu w Rzymie, poufnych instrukcji. Wynikiem wprowadzenia w życie tych instrukcji jest nasilenie się niepokojów społecznych w Polsce. Po "rewizjonistach" w 1956 r., "syjonistach" w 1968, "chuliganach" w 1970, "warchołach" w 1976 i "siłach antysocjalistycznych w łonie "Solidarności" w 1980 wrogiem ludu polskiego został więc urzędowo mianowany człowiek, który cieszy się w Polsce i w świecie najwyższym autorytetem i szacunkiem, nie tylko wśród katolików.

Nareszcie została też zidentyfikowana przyczyna wstrząsów społecznych, które od kilku miesięcy trapią Polskę. Odkrycie to zostało dokonane przez ekspertów z organu partii komunistycznej innego, przyjaznego nam kraju, Neues Deutschland. Przyczyną tą jest terror, który rozpętała w Polsce organizacja nosząca nazwę NSZZ "Solidarność", a jest on według Neues Deutschland porównywalny tylko z terrorem hitlerowskim w czasie okupacji.

Mocne, Z doniesień tych można wydedukować prostą receptę na uspokojenie nastrojów w Polsce: należy tylko zmienić Papieża, wsadzić za kratki Wałęsę i zdelegalizować "Solidarność". Nie wykluczone, że Prokurator Generalny PRL p. Czubiński, pochwalony ostatnio przez Radę Państwa PRL za swą działalność w ubiegłym roku, przygotowuje już nową, odpowiednią instrukcję dla swoich podwładnych.

Nie wdając się w polemikę z autorami obydwu tych odkryć, pozwolę sobie sformułować tezę przeciwną, która obok wielu wad posiada jedną ważną zaletę: jest, jak mierniam, zgodna z opinią sporej liczby Polaków.

Moim zdaniem to, co się ostatnio w Polsce dzieje stanowi votum nieufności dla władz państwowych za doprowadzenie kraju do nędzy, ale przede wszystkim za arogancję, programowe niedotrzymywanie postrajkowych umów społecznych lekceważenie społeczeństwa i błyskawiczny powrót do starych sposobów rządzenia polegających głównie na komenderowaniu, pokrzykiwaniu, straszaniu i dezinformacji.

Moja recepta: niepokój społeczny w Polsce ustałby natychmiast po podaniu się władz do dymisji, co jest zasadą praktykowaną we wszystkich krajach demokratycznych w wypadku konfliktu społecznego.

Inną możliwością przewidzianą w Art. 37 Konstytucji PRL jest odwołanie rządu przez Sejm, który "jako najwyższy wyraziciel woli ludu pracującego miast i wsi urzeczywistnia suwerenne prawa narodu" /Art. 20 p. 2 Konstytucji PRL/. Co myśli o władzy "lud pracujący miast i wsi", do którego zgodnie z Art. 1 p. 2 Konstytucji "należy w Polsce władza", posłowie na Sejm mogą wydedukować choćby z treści Biuletynów Informacyjnych "Solidarności" i "Solidarności Wiejskiej", których lekturę gorąco im polecam, jeśli nie wierzą doniesieniom telewizji o masowych strajkach.

Z Trybuny Ludu raczej się nie dowiedzą, mimo, że organ ten był i jest zawsze najlepiej poinformowany o tym co mówi "opinia publiczna" czy "czego oczekuje cały naród" /np. według Trybuny Ludu "cały naród popierał jedyną słuszną linię tow. Gierka" jeszcze na kilka tygodni przed letnimi strajkami 1980 r. i przed ostatecznym zawaleniem się całej gospodarki/.

Wydaje mi się, że konflikt społeczny i niewiara /dobrze zasłużona/ w dobrą wolę władz zaszły już tak daleko, że nie ma najmniejszych szans na odzyskanie zaufania społeczeństwa przez obecne władze. A bez zaufania społeczeństwa do władzy, nie ma co liczyć na wydajną pracę, niezbędną dla odbudowy gospodarki kraju.

Ustąpienie władz byłoby nie tylko zadośćuczynieniem za doprowadzenie kraju do nędzy, ale i przejawem patriotyzmu, do którego członkowie rządu tak gorąco i z takim zapalem nawołują społeczeństwo. Patriotyzm obowiązuje nie tylko podwładnych ale i rządzących.

I jeszcze jedno. Ostatnio telewizja polska z wielkim upodobaniem lansuje tezę, że przyczyną naszych kłopotów gospodarczych są strajki organizowane przez "Solidarność". Należy więc przypomnieć jeszcze raz, że nasza gospodarka została doprowadzona do ruiny nie przez "Solidarność", która wtedy jeszcze nie istniała i nie przez "siły antysocjalistyczne", ale przez władze. Strajki były i są skutkiem a nie przyczyną załamania się gospodarki kraju. I w im czarniejszych barwach władze malują obecny stan naszej gospodarki, tym większą winą same się obarczają i tym większą powinny ponieść

karę. Przypomnę przy okazji, że na ujawnienie i ukaranie winnych obecnego stanu naszej gospodarki, oświaty, kultury, służby zdrowia, rabunkowej gospodarki zasobami naturalnymi itp. bezskutecznie czekamy już piąty miesiąc.

Żalossne jest na tym tle wystąpienie p.Pacho, wysokiego urzędnika Ministerstwa Pracy, Płacy i Spraw Socjalnych, który 27.b.m. przed kamerami telewizji oświadczył, że rząd nie realizuje porozumień postrajkowych w poczuciu odpowiedzialności za byt społeczeństwa. Pytam p.Pacho i jego kolegów z rządu: dlaczego do odpowiedzialności za nasz byt nie poczuwali się w ubiegłym dziesięcioleciu? Pytanie to kieruję również do posłów na Sejm PRL, którzy przez całe lata akceptowali, najczęściej jednogłośnie, wszystkie elementy obłędnej polityki gospodarczej, społecznej i kulturalnej?

Ciekaw jestem, czy czują się oni obecnie choć trochę winni wobec narodu polskiego, ale nauczony doświadczeniem, odpowiedzi raczej nie oczekuję.

St.Głazewski

trzy odnowy

20/XI 1956 na V.II Plenum KC PZPR Władysław Gomułka, który został wybrany wówczas I sekretarzem partii, powiedział m.in.:

... Wiele zła było w tych latach /1948-56 - red./. Spuścizna, jaką ten okres pozostawił po sobie partii, klasie robotniczej i narodowi, jest w niektórych dziedzinach życia więcej, niż zatrważająca. Klasa robotnicza dała ostatnio kierownictwu partii i rządowi bolesną nauczkę. Robotnicy Poznania chwytając za oręż strajku zawołali wielkim głosem: Dosyć. Tak dalej nie można. Zawrócić z fałszywej drogi.

Klasa robotnicza nigdy nie chwyciła się strajku jako oręża walki o swoje prawa w sposób lekkomyślny. Tym bardziej teraz, w Polsce Ludowej, rządzonej w jej imieniu i w imieniu wszystkich ludzi pracy, nie zrobiła tego kroku lekkomyślnie. Najwidoczniej przebrała się miara. A miary nie można nigdy przebierać bezkarnie.

Robotnicy Poznania nie protestowali przeciwko Polsce Ludowej, przeciwko socjalizmowi, kiedy wyszli na ulice miasta. Protestowali oni przeciwko złu, jakie szeroko zakorzeniło się w naszym ustroju społecznym i które ich również boleśnie dotknęło. Przeciwko wypaczeniom podstawowych zasad socjalizmu, który jest ich ideą. /.../. Jestem przekonany, że robotnicy poznajscy nie przystąpiliby do strajku, nie wyszliby demonstracyjnie na ulicę, nie znaleźliby się wśród nich i tacy, którzy chwycili za broń, nie położyliby się tam nasza bratnia, robotnicza krew, gdyby partia, tj. kierownictwo partii, przysłała do nich z całą prawdą. /.../. Przed prawdą uciec nie można. Jeśli się ją ukrywa, wypływa ona w groźnej postaci widma, które straszy, niepokoi, buntuje się i wścieka /.../. ... trzeba wiele zmienić w naszym systemie władzy ludowej, w systemie organizacyjnym naszego przemysłu, w metodach pracy aparatu państwowego i partyjnego. Trzeba, krótko mówiąc, wymienić wszystkie złe części z naszego modelu socjalizmu.

E.Gierek na spotkaniu z Komitetem Strajkowym Stoczni im.Warskiego w dniu 24/I 1971 r. powiedział m.in.:

"Czy wy wiecie, że cieszą się poniektórzy i powiadają: no widzisz, Gierek się zgodził - niech wypije to piwo. Jaroszewicz się zgodził - niech wypiją wspólnie to piwo. Tak przecież się mówi i wy, towarzysze - czy chcecie, czy nie chcecie - wy pomagacie tym, którzy doprowadzili ten kraj do tego, czym on jest. Ja wam naprawdę uczciwie mówię: jutro mogę odejść; ale zrozumcie, jaka jest sytuacja. Dlatego, towarzysze, jeśli wy naprawdę nam wierzyć, a my nie mamy powodów, aby sądzić, iż jest inaczej, to wy musicie nam zaufać. Wy musicie nam uwierzyć, że my nie mamy i jako Polacy i jako komuniści, innego celu w życiu, jak tylko ten, żeby lepiej służyć naszej ojczyźnie, lepiej służyć sprawie naszego narodu. Lepiej służyć sprawie socjalizmu. Ja mam, towarzysze, pięćdziesiąt osiem lat. Jeszcze rok, jeszcze dwa, jeszcze trzy, odejdę na emeryturę. Jeszcze emeryturę mogę z Francji i Belgii otrzymać. Ja wam mówiłem - osiemnaście lat tam przepracowałem.

/.../ Towarzysze mówili tutaj także o tym, że no, 14 lat, czy nie za długi okres, czy nie należałoby skrócić kadencji? Ja, towarzysze, powiem wam, że jeszcze nim wyraziłem zgodę na kandydowanie na pierwszego sekretarza KC - nie mogłem się zdecydować; miałem straszne, rozumiecie, kłopoty, żeby się zdecydować. Dopiero ta wizja nieszczęścia, która zawisła nad naszą Ojczyzną, ta wizja, rozumiecie, mnie zmusiła do przyjęcia decyzji - już wtedy postanowiłem sobie i moi najbliżsi przyjaciele wiedzą o tym, że będę starał się

dać początek, ten dobry początek, żeby, jak to się mówi, powiedzmy, żartobliwie - król nie był dożywotni, żeby nie było tak, rozumiecie, że pierwszy sekretarz albo umiera, albo, rozumiecie, fala go zmiata.

My, chcę wam powiedzieć o tym, będziemy dążyć do tego, żeby w tym roku zwołać nadzwyczajny zjazd naszej partii, żeby wybrać nowe władze Komitetu Centralnego. Ja chciałbym to doprowadzić, rozumiecie, do zjazdu. Jeśli KC uzna, że powinienem jeszcze przez jakiś czas stać na czele KC - to w każdym bądź razie, towarzysze, i ze względu na stan zdrowia - jestem człowiekiem chorym - i ze względu na inne jeszcze, powiedzmy, sprawy, będę się starał, żeby ten okres napewno nie był za długi, zresztą zaczekajmy, dożyjemy - zobaczymy. W każdym bądź razie możecie być przekonani, że tym, który zrobi ten początek - będę napewno ja.

/.../ W 56 roku, kiedy do władzy dochodził towarzysz Gomułka i jego ekipa tylko w roku 57 do 60 włącznie zaciągaliśmy około 500 milionów dolarów amerykańskich kredytów na zakup żywności: zboża, tłuszczów, łożu dla produkcji mydła i innych towarów spożywczych, w tym tytoniu i bawełny. Spłata tych kredytów przypadła właśnie na rok 70, a w szczególności najwyższe wzniesienie spłat kredytów jest w 71 i 72 i później; troszkę lepsze w czwartym. Sześćset milionów dolarów służyło wtedy tej polityce, a my dzisiaj musimy te pieniądze płacić i nie możemy powiedzieć, że nie będziemy płacić.

/.../ Wogóle, jeśli chodzi o ten okres /1956-70 - red./ to było tak, że zbierał się sztab złożony z dwóch, trzech ludzi, prawda i ten sztab pod kierownictwem towarzysza Gomułki podejmował decyzje. Na przykład, jak chodzi o dokumenty o stanie wyjątkowym itd., to się towarzysze /tj. członkowie rządu itp. - red./ dowiadywali z prasy. Z prasy się dowiadywali. To nie jest do opublikowania, ale tak to jest.

Zresztą, jak już chodzi o ścisłość, to powiem wam, że wiele uchwał rządowych w warunkach tego autokratycznego stosunku towarzysza Gomułki, tego jego wyjątkowego autokratyzmu, wiele uchwał rządowych podejmowano, rozumiecie, w gabinecie towarzysza Gomułki. I on, rozumiecie, załatwiał te sprawy, a rząd o niektórych sprawach dowiadywał się z prasy. Wiecie, to są rzeczy, o których wstyd mówić, wstyd mówić, towarzysze. Ale niestety tak było. /.../ Ja chcę wam powiedzieć, że to cośmy zrobili do tej pory w kierownictwie, nie jest przecież zakończone. Napewno trzeba będzie jeszcze poprawiać, napewno trzeba będzie doszlifowywać. Napewno z naszego życia i partyjnego i państwowego trzeba będzie usuwać - rozumiecie, spokojnie, w atmosferze przepisów prawa - usuwać wszystkich tych, którzy nauczyli się, towarzysze, wykonywać tylko polecenia płynące z góry, którzy są zadowoleni, że nie muszą myśleć, którzy cieszą się, że w związku z tym, co mu kazano, to on nie ponosi odpowiedzialności. Będziemy się wyzybywać takich ludzi. To nie jest proces na dziś już tylko, to jest proces dłuższy, bo nie można, towarzysze, czegoś co narastało w ciągu wielu lat zlikwidować w ciągu paru tygodni. To, co myśmy zrobili do tej pory, to jest w tej chwili maksimum, na co mogliśmy sobie pozwolić. Zarówno jak chodzi o te zmiany, jak również o inne sprawy, to jest maksimum.

Ja wam obiecuję, że my pójdziemy znacznie dalej, ja wam obiecuję, że pójdziemy dalej jak chodzi o włączenie klasy robotniczej do rządzenia państwem - co do tego możecie być przekonani. Bo nie dobrze jest, kiedy dzieją się rzeczy - powiedzmy - świadczące o tym, że jesteśmy na bakier z tym co nazywa się władzą ludową".

Fragmenty wypowiedzi Józefa Kłasy, kierownika Wydziału Prasy, Radia i TV KC PZPR, nagrane na konferencji prasowej dla korespondentów zagranicznej prasy komunistycznej /przedruk z Informatora NTO, region Mazowsze, nr 11/12

... ulegli nasi dziennikarze w radio i telewizji przede wszystkim, ale nie tylko takiemu... zachłysnęli się, nie wiem, czy słowo to będzie zrozumiałe, po prostu zostali zauroczeni "Solidarnością", zostali po prostu pod wielkim wpływem widać takiej wyraźnej sympatii w stosunku do "Solidarności". I to się dało wyczytać w prasie i zobaczyć w telewizji. A więc pokazując "Solidarność" pokazywali ją znów jednostronnie, tylko od strony pozytywnej, od strony inicjatyw i tego, co robi dobrego. Natomiast opuszczono bardzo ważny i niezbędny czynnik, mianowicie życie partii, co partia robi w kraju, a informowało się o tym, to tak protokolarnie, sprawozdawczo...
... mamy spore kłopoty, głównie w radio i telewizji. Personel techniczny radia i telewizji jest całkowicie przynależny do "Solidarności". W niektórych ośrodkach w stu procentach. Oni nie mają wpływu na program, ale mają wpływ, czasem dość nieprzyjemny, na klimat. Również mamy podobną sytuację

w drukarniach. Mamy przypadki, kiedy drukarze mówią, że my tego nie będziemy drukować. Jeszcze nam się nie zdarzyło tak, żeby stanęło na ich, ale w takiej walce należy i tego się spodziewać /.../.

My zajmujemy następujące stanowisko: oczywiście "Solidarność" jest organizacją legalną, z którą partia nie walczy i nie będzie walczyć... Natomiast jasno stawiamy sprawę, że "Solidarność" w prasie, radio i telewizji nie może mieć żadnego wpływu, ingerować nie może w program, ani w obsadę personalną. Jest to rola partii i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, a nie "Solidarności" /.../.

... pojawiły się elementy /.../ anarchistyczne, bojówkarskie, które przyklejają się do "Solidarności", wobec tego plenum powiedziało, że obok środków politycznych, które pozostają główne, władza, rząd powinny skutecznie wymiar sprawiedliwości, nasze siły represji: policja, milicja, służba bezpieczeństwa, prokuratura powinny skutecznie działać w obronie obywatela, przeciwko agresjom tych elementów, które się uaktywniają /.../ ... mówimy i będziemy mówić o konfrontacji politycznej, a nie o konfrontacji siłowej. Oczywiście chcemy naszym przeciwnikom i opinii pokazać, że gdyby ustrój był zagrożony, to nie cofniemy się przed konfrontacją również siłową, bo partia nie ma zamiaru oddać władzy. I nie odda jej. Będzie to partia walcząca o socjalizm w Polsce wszystkimi dostępnymi jej środkami /.../

/"Robotnik" nr 72 z 22 grudnia 1980" ./

DIALOGI NA CZTERY NOGI CZYLI ROZMOWY WŁADZY Z "SOLIDARNOŚCIĄ"

Za nami kolejny, pełen napięcia tydzień zmagania o realizację postrajkowych porozumień. Wolne soboty nie są tu ani jedynym, ani najważniejszym problemem, są jednak świadomie przez władzę eksponowane jako wygodny pretekst propagandowy. Jest to bowiem jedyny punkt, gdzie rząd w obronie swojego stanowiska może podać jakiekolwiek argumenty mające pozór słuszności i mogące liczyć na oddźwięk społeczny, szczególnie gdy druga strona ma zamknięte usta. W innych kwestiach /dostęp "Solidarności" do środków masowego przekazu, uwolnienie więźniów politycznych /rząd po prostu milczy.

Raz jeszcze okazało się, że władza nasza nie rządzi, że nie jest w stanie podjąć na czas decyzji zgodnej z oczekiwaniami społecznymi, że jest bezwolną masą, którą trzeba wciąż popychać. Nie rządzi, gdyż nie jest w stanie rządzić w warunkach demokratycznych, kiedy trzeba liczyć się z ludźmi. Nasi władcy przyzwyczaili się bowiem do sytuacji trwającej latami, kiedy to można było bezkarnie podejmować najbardziej absurdalne decyzje i samemu je potem okłaskiwać. Oddalmy głos przedstawicielowi aparatu władzy:

"dziś widać już wyraźnie, że w ogniwach władzy są ludzie, którzy z wielkim trudem godzą się z myślą, iż era niekontrolowanego jedynowładztwa minęła bezpowrotnie. Marzą o silnej władzy, nie chcąc uznać faktu, że jest ona możliwa tylko wtedy, gdy polityka państwa i partii cieszyć się będzie poparciem, jeśli nie całego społeczeństwa, to jednak jego większości. Każda inna silna władza będzie iluzją albo zamordyzmem, na który społeczeństwo nie wyrazi zgody". /M.F. Rakowski, POLITYKA Nr 3, 1981 r./

Zamiast próbować dogadać się ze społeczeństwem, raz jeszcze usiłowano nas okłamać, zastraszyć, rozbić naszą solidarność. Swoją słabość rząd próbował zagłuszyć histerycznym krzykiem propagandy.

Grano na uczuciach ludzi, mówiono o "dobrze społecznym", "stratach gospodarczych", Polsce, Ojczyźnie itp.

Do kogo ta mowa i kto ją głosi? Głoszą ją ci sami, którzy od 39 lat rządzą wbrew narodowi, ci, którzy doprowadzili nas do ruiny gospodarczej, latami demoralizowali nas, wynaradawiali i niszczyli naszą kulturę.

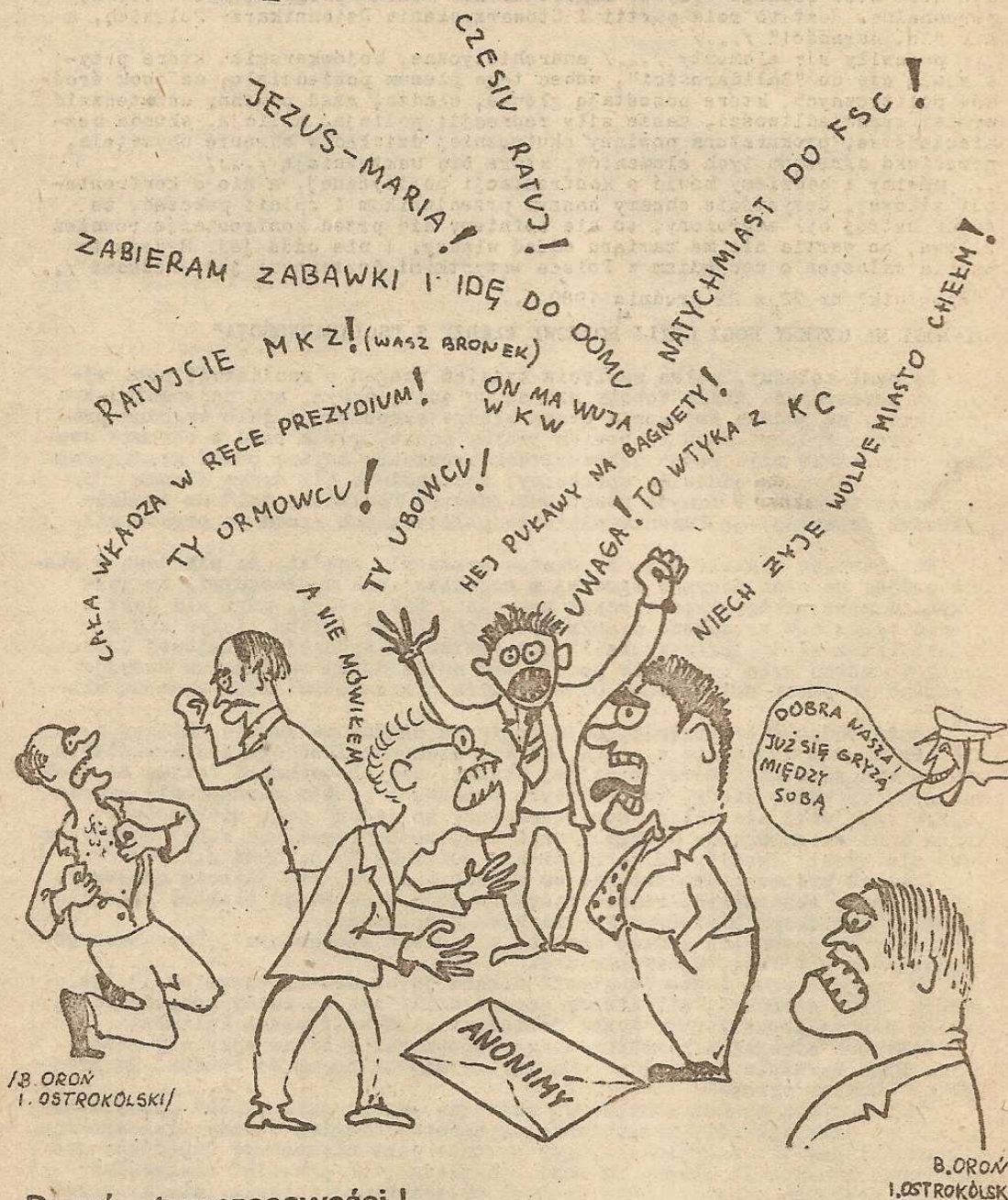
Piątkowe strajki i następna wolna sobota raz jeszcze wykazały naszą siłę. Rząd wyraźnie spuścił z tonu i stał się skłonny do rozmów. Tu miejsce na kolejny cytat:

"Kto w tym z trudem montowanym układzie partnerskim winien przejawiać największą cierpliwość, zrozumienia argumentów drugiej strony oraz spokoju i godności nawet w przypadkach, gdy partner jest nieznoszny? Odpowiedź nie następuje trudności. Stroną tą musi być władza, bo przecież niezależne związki zawodowe powstały jako protest przeciwko naruszaniu interesów robotniczych i biurokratycznych - technokratycznej interpretacji demokracji socjalistycznej. Praktyki te /zaś/ nie były - jak wiadomo dziełem klasy robotniczej". /M.F. Rakowski, j.w./

Panie Rakowski, wreszcie zaczyna pan mówić jak człowiek. Pozostaje jeszcze życzyć tego samego pana Kolegom.

W. Zbiniewicz

BIGOS ŚRODKOWO-WSCHODNI PRZYPRAWY Z REJONÓW



Dosyć tymczasowości!
przyspieszyć wybory do MKZ-ów

KORZENIE

ROLNICTWO POLSKIE

Informacje

Nadal trwa strajk okupacyjny w budynku byłego WRZZ w Rzeszowie. Szczegółowe informacje na ten temat podaliśmy w Biuletynie Nr 3. Przypominamy: strajkują 192 osoby, są to członkowie "Solidarności" i "Solidarności Wiejskiej" /120 osób/ z całego kraju. Strajkujący domagają się:

- rejestracji NSZZR "Solidarność Wiejska"
- realizacji postulatów chłopskich
- sprawiedliwego podziału majątku byłego WRZZ w Rzeszowie.

W dniu 27.01.br. przybył do Rzeszowa Lech Wałęsa, który spotkał się ze strajkującymi, załogą WSK Rzeszów oraz mieszkańcami miasta. Lech Wałęsa stwierdził, że nie wyjedzie z Rzeszowa do czasu ostatecznego załatwienia wszystkich spraw oraz zapowiedział na czwartek /29.01.br./ posiedzenie w Rzeszowie Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność". Strajkujący wraz z L. Wałęsą oraz licznie zgromadzoną publicznością wzięli udział w Mszy Św.

WALCZYMY O PRAWA TYCH CO NAS ŻYWIA -
28 stycznia dniem solidarności ze wsią.

Solidarność

Zebrań

- NSZZ "Solidarność" odbyło się w dniu 27.01.br w RSP Polesie,
- NSZZR "Solidarność Wiejska" odbyły się we wsiach:
 - Opatkowice w dn. 16.01.br.
 - Karmanowice w dn. 22.01.br.
 - Wola Czołnowska w dn. 25.01.br.

"SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA"

Rodowód

Ustawa o zaopatrzeniu emerytalnym rolników z 1977 roku spowodowała pierwszy masowy opór wsi. Mówi się o 250 tys. rolników, którzy odmówili składania opłat na fundusz emerytalny. Istotę zagrożenia stanowi zarysowana w ustawie strategia polityki rolnej, skierowana przeciwko rolnikom, a wiedząca do całkowitej kolektywizacji, która w praktyce oznacza:

- zniszczenie szacunku do ziemi
- oderwanie rolnika od roli, przez postawienie nad nim administracji partyjno-państwowej
- przekreślenie indywidualnej twórczej pracy rolnika
- zniszczenie ekwiwalentu za pracę na rzecz wymuszonego, maksymalnego wysiłku fizycznego - charakterystycznego dla pracy niewolniczej
- zerwanie z zasadami etycznymi.

Wobec takiej sytuacji NSZZR zawiązał się 10 września w Lisowie w woj. Radomskim. Wtedy nie był jeszcze ani oficjalny ani tolerowany. Protest społeczny na Wybrzeżu spowodował również masowy ruch rolników w całej Polsce.

24.09.1980 r. razem z NSZZ "Solidarność" złożyliśmy nasz statut do rejestracji. Niestety Sąd Wojewódzki w Warszawie odmówił rejestracji związku, stojąc na stanowisku, że wszyscy mogą się zrzeszać ALE NIE ROLNICY. Dlatego dnia 5.01.1981 roku rolnicy Bieszczad i wsi rzeszowskiej zapoczątkowali pierwszy w historii powojennej Polski strajk okupacyjny w połączeniu się z robotnikami zrzeszonymi w NSZZ "Solidarność", okupując budynek byłej WRZZ - czekając na przybycie komisji rządowej.

DZIŚ ZA SPRAWA "SOLIDARNOSTCI" SOJUSZ ROBOTNIKÓW I CHŁOPÓW
JEST FAKTEM, A NIE FIKCJA CZY SŁOGANEM

Komitet Strajkowy w Rzeszowie
NSZZR "Solidarność Wiejska"
NSZZ "Solidarność"

"SAMORZĄDNOŚĆ WIEJSKA" - cele i zadania

Celem Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego Rolników "Solidarność Wiejska" jest:

- obrona godności i praw rolnika i jego rodziny,
- zagwarantowania indywidualnej własności ziemi oraz swobody jej sprzedaży i nabywania,
- upełnomocnienie gospodarki rodzinnej poprzez politykę kredytów i wszechstronnej pomocy tym, którzy chcą powiększyć swoje gospodarstwa,
- zrównanie praw indywidualnej gospodarki rolnej z powstałymi sektorami rolnictwa,
- stworzenie warunków rozwoju działalności naszego związku zawodowego jako samorządu wiejskiego.

Jak podkreślają uczestnicy I Ogólnopolskiego Zjazdu NSZZR "Solidarność Wiejska" - "Z wszystkimi, którzy ten program realizują - współpracujemy i współpracować będziemy". To cieszy. Odnotowujemy: "SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA" ZACZY LUDZI /a nie dzieli/ DLA WSPÓLNEGO DOBRA CHŁOPÓW I POSTĘPU NA WSI".

/na podstawie Uchwały NSZZR
"SOLIDARNOŚĆ WIEJSKA"/

APEL NAUKOWCÓW

Przedstawiciele organizacji NSZZ "Solidarność" 14 Instytutów Rolniczych w piśmie do władz państwowych stwierdzili:

- Domagamy się bezzwłocznej rejestracji niezależnych, samorządnych związków zawodowych rolników indywidualnych i umożliwienia im działalności.
- Ruch związkowy chłopów jest bezinwestycyjnym, organizacyjnym środkiem produkcji i może przesądzić o poprawie warunków pracy i życia na wsi oraz o przyszłości naszego rolnictwa.
- Kółka rolnicze powinny być samorządną organizacją społeczno-gospodarczą.
- W pełni solidaryzujemy się z nowym ruchem zawodowym na wsi i deklarujemy wszelkie niezbędne poparcie dla tego ruchu w dążeniu do naprawy polskiego rolnictwa.

/Na podstawie Uchwały skierowanej
między innymi do Sejmu PRL/

SAMORZĄDNOŚĆ.... ale jaka?

Z wielkim zainteresowaniem od prawie 4 miesięcy obserwuję, co dzieje się na wsi. Wsłuchuję się w wypowiedzi tych kształconych oraz tych kierujących się zdrowym chłopskim rozumem. I tak mi się to wszystko jakoś składa, że samorządność na wsi trzeba budować od fundamentów, a nie od dachu. Dawno się więc już pogodziłem z tym, że samorządność chłopską i wiejską zorganizują sobie sami chłopci, a nie zorganizuje jej na przykład ja. Trudno mi się było z tym tak od razu pogodzić, dlatego też rozumiem tych, co to na wsi organizują teraz samorząd wiejski /to co innego niż samorządność, ale o tym innym razem/. Rozumiem ich, bo oni myślą tak, jak my tego samorządu nie dotkniliśmy to znaczy się, że on nie nasz. To go i dotyczą, może nawet więcej niż trzeba i wychodzi on dlatego czasem bardziej kółkowy niż chłopski. Bo na przykład w takiej wsi Wola Czołnowska wszystko było jak to się dawniej mówiło.... "jak w książce.... a teraz jak w prasie piszą". Na zebranie przyjechali: Sekretarz Gminy, Prezes SKR Baranów i ktoś z WZKR. Wszystko było, bo i część statutu przeczytali i demokratyczne wybory były /z sali proponowało się kogo się tylko chciało, a i każdy trzy razy głosował/. Do samorządu zostali wybrani: Jan Piasecki, Tadeusz Wojtaś i Henryk Stefaniak. I wszystko byłoby w najlepszym porządku, gdyby nie to, że na pierwszym zebraniu tego samorządu /chyba 20.01.81 r./ byli J. Piasecki, T. Wojtaś.... i Marian Kowalczyk /zamiast Stefaniaka/. Jest to więc poważny problem, bo teraz najstarsi ludzie na wsi nie wiedzą /... i męczą się - sami mówili/ jak to się w tym samorządzie porobiło, że demokratycznie wybrali jednego - a jest inny. Młodzi natomiast mądralują /bo to doświadczenia jeszcze nie mają/, że z tą kółkową demokracją to tak... "w kółko Macieju".

Dziękujemy za zaproszenia na wiejskie zebrania. Będziemy tak jak dotąd przyjeżdżali. Informujcie nas o wszystkim, co was boli, o wszystkim z czym macie kłopoty - będziemy o tym pisać.

R e d a k c j a

LIST DO REDAKCJI

głos z Zakładów Azotowych w Puławach

Na co liczyć pan Fiodor sekretarz? - takie pytanie nie daje mi spokoju od chwili wysłuchania jego mowy w radiowęźle zakładowym. Nie chodzi mi o to co mówił, w chwili odnowy wszyscy możemy mówić co myślimy nawet od nowa pieprzyć do ludzi tak jak przed strajkami w tamtym roku. Ale nie o to mi chodzi.

W Zakładach Azotowych był strajk, ludzie potraktowali to ze zrozumieniem i spokojem. I w połowie tego rozkrzyczali się głośniki z mową, by tego więcej nie robili, bo to straty i tak dalej. To samo co w radio i telewizji - i zakończył apelem, by stawiać się do roboty w sobotę. No wiecie, koń gdyby umiał też by się uśmiechał, a koty fikałyby koziołki gdyby rozumiały. Gadać takie słowa do poważnych ludzi, gdy opowiedzieli się za wolnymi sobotami. I tu powtarzam pytanie: na co liczyć pan Fiodor? - na poparcie załogi dla swoich słów? Nie, w tym czasie nikt by mu takiego poparcia nie udzielił. Więc na co? - na pokazanie ludziom swojej odwagi?, może siły?, a może na związki branżowe, a może liczyć na zakłócenie spokoju jaki był na wydziałach w czasie strajku. A może zapatrzone w rozlepione na Zakładach hasła a n a r c h i a - n i e. Może właśnie myślał, że uda się ludzi podpuścić, skłócić ze sobą, aby zapanowała właśnie anarchia. I to zważyć później na "Solidarność". Naprawdę nie potrafię odpowiedzieć sobie na to pytanie. Wszystko jedno co chciał i co zamierzał zrobić p.Fiodor obróciło się przeciwko niemu. Patrzyłem jak ludzie zachowywali się na Wydziale, po prostu się śmiali i kreślili kółka na czole.

Jedno jest pewne - mowa p.Fiodora zrobiła samowolnie dobrą robotę dla Solidarności - ci co się jeszcze w czasie strajku łamali w sobotę nie przyszli.

W naszym Biuletynie zakładowym tego by nie wydrukowali, bo są jasne plany. Możecie to sprawdzić. Dlatego daję to do Ziemi Puławskiej..

Nie podpisujcie, nazwisko podaję do Waszej wiadomości.

Bogdan Lis

ESKALACJA

Tak niefortunnie się złożyło, że tuż przed końcem listopada KKP NSZZ "Solidarność" wydała uchwałę wzywającą do przerwania wszystkich strajków, niewszczyniania nowych oraz do prowadzenia rokowań w taki sposób, aby nie prowadziły one do wzrostu napięcia.

Piszę "niefortunnie" - gdyż uchwała ta była powodem przegrania przez nasz związek wielu grudniowych potyczek z władzami. Można powiedzieć, że to Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność" dosłownie za rękę poprowadziła władze do szeregu zwycięstw.

Bezsilność związku była żenująca. Gdyby nie postawa poszczególnych regionów, które nie zaważały się kilkakrotnie /m.in. strajk Mazowska w związku z aresztowaniem Narożniaka i Sapeli/ wystąpić w sposób zdecydowany, związek nasz przegrałby jeszcze wiele innych spraw. Zdjęcie z ekranów kin filmu "Robotnicy 80", wstrzymanie realizacji filmu "Grudzień 70", rozdzielanie pomiędzy Komitety PZPR albumów "Sierpień 80", a co najważniejsze brak koncepcji walki innej niż sam strajk w sprawie więzionych za przekonania, przy niestosowaniu tej najskuteczniejszej z metod, prowadzi na dłuższą metę do utraty wiary w możliwości związku, a co za tym idzie, stwarza brak zaufania.

Można przecież stabilizować nastroje społeczne oraz powodować spadek napięcia, nie zamykając sobie furtek. Sztuczne i kurczowe trzymanie się tego typu uchwał powoduje w pewnych okolicznościach brak możliwości realizacji właściwej polityki związku. Tak było w grudniu, wmanewrowano nas w realizowanie uchwał, której celem było obniżenie stopnia napięcia społecznego, tymczasem władze celowo swymi posunięciami to napięcie podsycali. Poprzez środki masowego przekazu wpajały społeczeństwu, iż to "Solidarność" jest stroną eskalującą napięcie. W sumie wspomniana uchwała na okres kilku tygodni osłabiła zdecydowanie siłę oddziaływania związku. Jest to przestroga na przyszłość, błędy popełniamy bowiem wszyscy, rzecz w tym, aby wyciągać z nich właściwe wnioski. Jest już po Nowym Roku, nie ma wątpliwości, że wskutek prowokacyjnych posunięć władz w grudniu, niezłatwienia w tym okresie szeregu nurtujących społeczeństwo spraw, oraz akumulowanie się napięcia, zawór bezpieczeństwa może nie wytrzymać już w najbliższych tygodniach.

W tym miejscu należy umieścić apel i jednocześnie przestrogę dla władzy.

Bez względu na to co się stanie, Związek zawsze będzie bronił słusznych spraw klasy robotniczej. Należy więc bezwzględnie zrealizować słuszne żądania oraz wywiązywać się z podjętych zobowiązań zawartych w protokołach porozumień.

Z części z nich, a szczególnie z punktu dotyczącego więzionych za przekonania, władze próbują się wycofać. Jest to nie do przyjęcia dla całej klasy robotniczej, jest to warunkiem spadku napięcia i tak oczekiwanej normalizacji życia w kraju. Jest to warunkiem zdobycia wiarygodności władzy.

Ja w sprawach: babci, dekretu

(skrót)

Powoli zdzieramy ze świadomości plachty "Trybuny Robotniczej": wiemy już, że nigdy nie uzyskaliśmy tych 200 mln ton rocznego wydobycia węgla, że statystyczne spożycie 72 kg mięsa na łeb/rok jest tak naprawdę tylko najwyższej połową z tej ilości, ale nadal jeszcze mamy wrażenie, że nędza jest gdzieś daleko od nas, w tę lub w tamtą stronę... Chcąc uwolnić się do końca ze skutków wieloletniego oglupiania przez codzienną prasę, zalecam udanie się na najbliższe targowisko: Gołonóg, Będzin, itp. Poobserwujcie sobie starych ludzi - i to, czym oni handlują. Na mnie największe wrażenie robią zawsze staruszki sprzedające pojedyncze opakowania witaminy C, Vitaralu...

Wyciągnie babcia przed siebie wątką łapkę, potrząśnie tą witaminką - i już człowiek czuje, po co mu przez tyle lat wciskano pastę: Chile - krwawe bezprawie, USA - nędzne slumsy, RFN - wygłodniały gasterbajterzy, PRL - sam miód, ZSRR - istny cud.

Sterakaś, babciu swoje siły w najcięższych latach odbudowy i odmawiania sobie wszystkiego, na konto przyszłych tłustych lat - i co masz teraz z tego? Rentę ze starego portfela i możliwość zamiany bezpłatnego lekarstwa na 2-3 kg ziemniaków, jak ci się poszczęści w handlu. To, że już nie masz ani siły, ani oczu do czytania, jest ratunkiem dla tych, którzy cię oszukiwali...

... No bo co byś zrobiła,

przeczytawszy choćby ten urywek dekretu z dnia 5 października 1972 r., o zaopatrzeniu emerytalnym osób zajmujących kierownicze stanowiska polityczne i państwowe oraz członków ich rodzin:

"Osoby pobierające emeryturę na podstawie niniejszego dekretu oraz członkowie ich rodzin mają prawo do świadczeń w naturze /...../ oraz do zajmowania nadal użytkowanego mieszkania w zakresie i na zasadach przysługujących im przed przejściem na emeryturę lub przed uzyskaniem renty rodzinnej". /...../. Członkami rodziny uprawnionymi do renty - stanowi dekret - są dzieci, wnuki, rodzeństwo, małżonek i rodzice osoby uprawnionej. Do emerytury i renty określonych dekretem przysługują dodatki rodzinne dla dzieci, wnuków i rodzeństwa, żony, z tytułu odznaczeń państwowych i z tytułu zaliczenia do I grupy inwalidów.

Tak, tak, ci co załatwili wprowadzenie tego dekretu z pewnością mieli na celu nie socjalistyczną sprawiedliwość społeczną, tylko maksymalne obłożenie się i zawarowanie przywilejów również dla wnuków i pociotków. O wysokości tych specjalnych rent nie będę pisał. "Wolny Związkowiec" trafia przecież i do rąk krzepkich rencistów, nie chce więc ich sprowokować do wydania swoich grosików np. na butelki z benzyną.

....Teraz, kiedy prawie wszyscy pogrążamy się w coraz dotkliwsze wyrzeczenia, zażądamy przykładów skromności od tych, którzy zrujnowali naszą ojczyznę. Zaczniemy od spowodowania anulowania tego dekretu, uprzywilejowującego władze wraz z ich rodzinami, małżonkami, rodzeństwem, dziećmi i wnukami - bo mamy wreszcie zbudować socjalizm, a nie wciąż nową burżuazję i to jeszcze do tego tak nieudolną.

Bo uzdrawiać Rzeczypospolitą trzeba nie tylko przez tworzenie wciąż nowych aktów prawnych, ale przede wszystkim unieważniając te akty, które są sztyderstwem z ludzi pracy.

Później stworzymy układ społeczny skutecznie zapobiegający powtórzeniu się takich kotroństw, bez tego moglibyśmy w przyszłości solidarnie spotkać się na targowisku - z fioleczką w łapce...

Przedruk z Wolnego Związkowca Nr 5

SOLIDARNOŚĆ ZIEMI PUŁAWSKIEJ - pismo NSZZ "SOLIDARNOŚĆ" w Puławach.

Redaguje Kolegium w składzie: Apoloniusz Berbeć, Hanna Czekaj, Andrzej Hoszowski, Andrzej Kowalczyk, Ireneusz Ostrokólski, Włodzimierz Zbiniwicz, oraz Antoni Faber /sprawy rolnictwa/. Adres redakcji: Al. Jedności 19, pokój 136, tel. 33-69 w godz. 8⁰⁰-18⁰⁰. Biuletyn do użytku wewnątrz-związkowego.